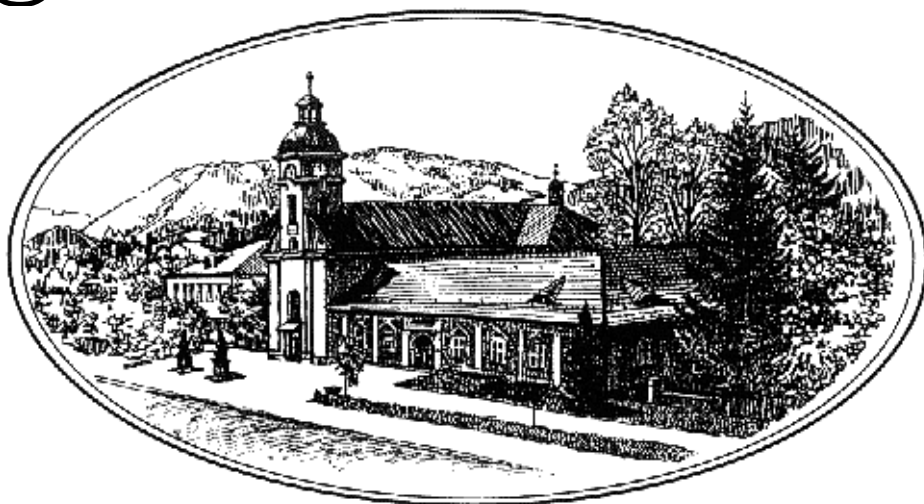


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 52 (1177) 25 grudnia 2016 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

BOŻE NARODZENIE

„Oto poczniesz
i porodysz...”

Na ogół, gdy rozważamy tę ewangelię, kładziemy główny nacisk na Maryję, na Jej pobożność i posłuszeństwo, pokorę i zaufanie do Boga. Faktycznie jest to dla nas niedościgniony, a zarazem bardzo czytelny wzór wiary: wiary wyrastającej z modlitwy, wrażliwości na Boże Słowo, zaufanie do Boga, posłuszeństwa, a w dodatku wiary zrealizowanej praktycznie i konkretnie w życiu, a nie tylko w teorii. Jest się czego uczyć.

Ale często w tym naszym zapatrzeniu w Maryję pomijamy to, co jest w Niej, albo raczej dla Niej – najważniejsze. Albowiem ta jej wiara nie była tylko godną podziwu cnotą samą dla siebie, czy dla praktykowania sobie w celu większej pobożności. Była to bardzo konkretna forma Jej odniesienia do Boga, Jej postawy wobec Boga – wyrażającej się w myśleniu, decyzjach działaniu. I prawdopodobnie Maryja bardzo by nie chciała, abyśmy zatrzymywali swą uwagę tylko na Niej, nie idąc dalej do Boga.

Wyraziła to wprost w swoim hymnie uwielbienia – „Magnificat”: **Błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny.** Zdaje sobie sprawę ze swej roli i wyniesienia, ale jeszcze lepiej wie, skąd się to wzięło. Oto właściwy tytuł do Jej chwały: **Bóg, któremu wszystko zawdzięcza!** Dlatego właśnie na wszystkich obrazach, z Jasnogórską Ikoną na czele, jednoznacznie i wyraźnie wskazuje ręką na swojego Syna. To On jest najważniejszy, a Ona jako Jego Matka, jest tylko pokorną Służebnicą Pańską. Całą swoją postawą, oczami, oddaniem, miłością wskazuje na źródło swojej świętości – na Boga!

Jeden z kapłanów głosił kiedyś kazanie w Święto Niepokalanego Poczęcia i poświęcił je Jezusowi, jako sprawcy Jej uświęcenia od pierwszego momentu życia. Zaraz po odpustowej sumie przyszła do zakrystii jakaś pobożna niewiasta z ubolewaniem, że w kazaniu było za



mało o Maryi, a za dużo o Panu Jezusie. Mądry ksiądz odpowiedział jej na to, że Maryja na pewno bardzo się ucieszyła, że mówi się o jej Synu, bo Ona zawsze się cieszy, gdy ludzie kochają i mówią o Panu Jezusie. Przecież Ona dla Niego tylko żyła, Jemu i Jego dziełu się cała oddała i do Niego jedynie chce prowadzić ludzi, nie do siebie.

Na tym polega Jej wielkość: na wielkiej, pokornej służbie Bogu. I takiej wielkości chce nas nauczyć. I na tym właśnie polega prawdziwa pobożność maryjna: na naśladowaniu Maryi w Jej bezgranicznym zawierzeniu i oddaniu Bogu. Maryja jest jak piękny, kryształowy witraż, który prześwieca i przepuszcza światło słońca, dodając mu blasku i koloru. Ale czym byłby witraż bez słońca – szarą przybrudzoną szybą. Maryja nie chce skupić naszej uwagi na sobie, lecz wyraźnie wskazuje na Boga. Popatrzmy więc i my w tym samym kierunku co Ona.

Kierunek ten wskazuje nam Archanioł Gabriel. „Ten, którego poczniesz i porodysz, będzie nazwany Synem Najwyższego. Będzie wielki, a Bóg da Mu tron Dawida (czyli najwyższą mesjańską, królewską godność), da Mu panowanie na wieki nad wszystkimi wierzącymi (domem Jakuba). A stanie się to za sprawą samego Ducha Świętego”. Oto zadanie Maryi, które z taką wielkodusznością przyjęła. I właśnie w tym mamy Ją naśladować – w wielkodusznym oddaniu się Bogu do całkowitej dyspozycji. Maryja pokazała nam, jak to zrobić. I pokazała także jak to potem wypełnić: w betlejemskiej szopie, w pośpiesznej drodze do Egiptu, w Nazarecie, w Jerozolimie, wreszcie na Golgocie, pod krzyżem. Oto Jej droga wiary. Spróbujmy Nią iść.

Wszystkim Parafianom oraz Gościom, przebywającym w naszej Parafii, życzymy spokojnych i błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia.

Życzą Proboszcz, ks. Wiesław Bajger i Wikarzy

**Niech się radują niebiosa i ziemia wese-
li, niech szumi morze i wszystko, co
je napęlnia (Ps 96)**

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie. W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoją trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwala Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania (Łk 2,1-14).

Za nami kolejny Adwent. Przez ten czas przygotowywaliśmy się do obchodzenia świąt Bożego Narodzenia. W naszej tradycji jest to najpiękniejszy czas. Jest to czas rodzinny, a więc dla rodziny, z rodziną. Jest to czas wspólnego stołu, dzielenia się opłatkiem, przebaczenia, nawiązywania relacji, rozmów. Ufam, że siedząc przy wspólnym stole nie będziemy pisać sms-ów i korzystać z innych tego typu dóbr cywilizacyjnych. Jest to też czas wspólnego obdarowywania się prezentami. To wszystko jest takie miłe. Mówi się, że to „magia świąt”. Mam wrażenie, że sprowadzanie atmosfery świąt do magii jest wielkim nieporozumieniem. Istota tkwi jednak nie w nazewnictwie, ale w atmosferze i w tym, jacy jesteśmy dla siebie nawzajem. A to, jacy jesteśmy dla siebie znaczy, ile mamy w sobie miłości. Bóg stał się człowiekiem. Aniołowie zwiastują radość, *wielką radość*. Bóg, który stał się człowiekiem przychodzi, aby zbawić każdego człowieka, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boga Stwórcy. Dlatego też, aniołowie zanim ogłoszą radość wielką mówią pasterzom: *nie bójcie się!* Bóg, który przychodzi, przychodzi w radości, a nie w bojaźni.

Pasterze znajdują niemowlę owinięte w pieluszki i położone w żłobie. Bóg, opuszcza śliczne niebo i kładzie się w żłobie na sianie. Bardzo lubię rozważać słowa kolęd, które zawierają wiele mądrości biblijnej. Można z nich wiele się nauczyć.

Czas świąt to również składanie sobie życzeń. Powólcie, że złożę Wam wszystkim czytającym te słowa serdeczne życzenia z serca płynące. Życzę Wam Boga. Życzę, aby Wasze serca stały się żłóbkami, gdzie Bóg położy swoją głowę i odpocznie. Niech serca staną się żłóbkami, z którego Jezus będzie błogosławił i będą zawsze otoczone ciepłem Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa. Zanieście, proszę, te życzenia Waszym bliskim, że życzę i modlę się, aby w naszych sercach stale mieszkał Bóg, który przychodzi w radości i tę radość niesie. Błogosławionych, radosnych, pełnych ciepła i miłości świąt Bożego Narodzenia.

Wasz brat Franciszek

Doniosłość Różańca Świętego

Jestem Królową Różańca świętego!
Przyszłam upomnieć ludzi,
aby zmienili swe życie;
odmawiali różaniec...
pokutę czynili za grzechy
i zaprzestali obrażać Boga
ciężkimi grzechami.

Przypominamy rozważania br. Bogumiła Adamczyka ujęte w książce pt. "Odmawiajcie Różaniec".

15. Poprawne odmawianie Różańca. Przy odmawianiu Różańca nasuwają się różne trudności nie tylko ludziom prostym, ale i wykształconym. To nic nadzwyczajnego, bo nawet święci nie byli wolni od tych trudności, a mimo to nie przestawali się modlić. Owszem, im więcej nasuwa się przeciwności, tym większa zasługa. Bo prawdziwą miłość mierzy się ofiarą i poświęceniem jakiejś sprawie. Jedną z wielu trudności - to monotoność Różańca. Jest to trudność pozorna u początkujących. Różańca rzeczywiście trzeba się uczyć, i to od początku. Inaczej ciągle będą powtarzały się podstawowe braki i trudności.

W nowym - rozszerzonym Różańcu są 203 "zdrowaśki", więc mógłbyś mieć powód do zniechęcenia: Zdrowaś..., Zdrowaś..., Zdrowaś... Musisz jednak pamiętać, kochane dziecko Maryi, że te "zdrowaśki" stanowią zaledwie alfabet Różańca, i gdybyś chciał poprzestać na samym alfabecie - szybko się zniechęcisz. Alfabet dobry jest dla pierwszaków. W następnych klasach przy pomocy alfabetu układa się wyrazy, zdania a wreszcie całe wypracowania, które są naprawdę piękne. A zatem, nie wolno się zrażać pierwszą trudnością, tylko iść dalej (cdn.).

Łucja Chotul

Czy wiesz, że...

Święta Bożego Narodzenia obchodzi Kościół od IV wieku. Ponieważ dokładna data narodzenia Jezusa Chrystusa nie jest znana, wybrano dzień 25 grudnia, jako symboliczną datę. Jest to dzień zimowego przesilenia dnia z nocą, co niejako symbolicznie potwierdza prawdę wiary, że Jezus Chrystus jest prawdziwym światłem oświecającym wszystkich ludzi i cały świat.

Wybierając datę 25 XII Kościół chciał również zastąpić obchodzone w tym czasie w Rzymie pogańskie święto narodzin boga słońca chrześcijańskim obchodem święta narodzin Jezusa Chrystusa prawdziwego „Słońca Sprawiedliwości” (Mt 3,20), „światłości świata” (18,12), „światła na oświecenie pogan” (Łk 2,32).

Uroczystość Bożego Narodzenia jest świętem naszego odkupienia. W Jezusie Chrystusie Bóg przychodzi na świat, staje się jednym z ludzi, aby wszystkich uczynić dziećmi jednego Boga i braćmi między sobą.

Historyczne wydarzenie, jakim było narodzenie Jezusa w Betlejem za panowania cesarza Augusta, posiada dla świata znaczenie przełomowe: odtąd czas liczy się „przed” i „po” narodzeniu Chrystusa.

Wykorzystano tekst ze Śląskiego Kalendarza Katolickiego.

Bóg uczy miłości

Wnikając w tajemnicę żłóbka dowiadujemy się, że Bóg stał się człowiekiem, by miłością zbawić człowieka. Inaczej nie można. Ale trzeba jeszcze, by człowiek się zgodził odpowiedzieć miłością na miłość Boga. Dlatego, stawszy się człowiekiem, Bóg zaczyna zbawienie od tego, że uczy człowieka miłości. Przychodzi na świat jako bezbronny i słabe niemowlę. Jednak wnet okazuje się, że to bezsilne niemowlę jest najlepszym nauczycielem czystej bezinteresownej miłości. W sposób najbardziej naturalny zaczyna uczyć miłości najwspanialszej: bezinteresownej.

Popatrzmy na rodziny nasze. Jak wielka zmiana następuje w rodzinie, gdy maleńkie dziecko przychodzi na świat. Poczynając od rodziców, nikt nie zdaje sobie sprawy, że z narodzeniem się dziecka wszyscy zapisują się do szkoły miłości. Przed dzieckiem, przed bezbronny niemowlęcym wszystkim na kolanach. Ile miłości uczą się ojciec i matka. Uczą się miłości bezinteresownej. W nocy będą wstawali, by dziecko nakarmić, przewinąć. Za darmo. Nikt za to nie płaci. Służąc dziecku, uczą się bezinteresownej miłości. Niemowlę - a jaki wspaniały nauczyciel miłości.

W tej szkole miłość i czyni miłości nie są odczuwane jako ciężar, raczej jako coś, co uszczęśliwia. Z miłością pochylają się nad kołyską. Uczą się miłości, która nie szuka swego. Miłością obdarzają i otaczają niemowlę, a równocześnie znajdują własne szczęście. Odkrywają, że dar miłości bezinteresownej - uszczęśliwia. W miłości, jaką otaczają swoje maleństwo, znajdują własne szczęście. Przyszłszy zbawić człowieka, Syn Boży nawiązuje do tego, co jest najistotniejszym składnikiem natury człowieka - stworzonego na obraz Boga, na obraz miłości. Grzech zranił w człowieku miłość, jaka go upodobniała do Boga, zranił go w tym, co jest najistotniejsze w jego naturze. Zaczynając zbawienie człowieka, Bóg nawiązuje do tego, co jest najistotniejsze. Zaczyna człowieka uczyć czystej miłości. Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkich sił i bliźniego twego jak siebie samego - to jest przykazanie, od którego wszystko zależy. Wszystko. Wystarczy te kilka słów przemysleć. Wszystko zależy od miłości. Nic więcej nie trzeba. Wystarczy miłość zastosowana do końca ze wszystkimi następstwami. Miłość! W tym jednym słowie, w prawdzie miłości zanurzyć się, aż po uszy. Od tego wszystko zależy. I przychodzi Chrystus jako bezbronne dziecko. Nie może nas zmusić do miłości. Chce ją obudzić w sercu i odrodzić. To jest najistotniejsze. Tego zabrakło, gdy grzech odebrał człowieka od Boga, gdy zamazał jego podobieństwo z Bogiem, zamazał jego człowieczeństwo.

Dramat dzisiejszego człowieka jest ten sam. Grzech przeciw naturze człowieka, przeciw miłości. Dzisiejszy człowiek jest zraniony w tym, co najistotniejsze w jego miłości do dziecka. Dzisiejszy człowiek nie kocha dziecka. Wbrew temu, co by się zdawać mogło, wbrew górom zabawek i wszystkiego co czynimy dla dziecka, w naszej zachodniej kulturze, w naszych domach jest coraz mniej miejsca dla dziecka. Dla dziecka nie ma miejsca w naszych sercach.

Dzisiejszy człowiek nie kocha dziecka. Traktuje je jako zabawkę, jako coś, co mu sprawia przyjemność. On siebie uszczęśliwia obsypując dziecko zabawkami. Daje dziecku zabawki, ale zabiera mu matkę i ojca. Już od maleństwa zabiera mu ciepło rodzinnego domu. Daje obcy przytułek, ochronkę. Naturalną, bezinteresowną miłość matki i ojca zastępuje płatną miłością pielęgniarki czy ochroniarki. Im bogatsi będą rodzice, tym lepszą ochronkę zapłacą dziecku, tym lepszą miłość mu kupią. Żeby dziecko mogło mieć odrobinę miłości, rodzice muszą za nią zapłacić.

Miłość bezinteresowna ginie. Nie ma jej. Została zastąpiona miłością kupowaną, która, jak każdy inny towar, może być dobra lub zła. Potem, gdy rodzice się zestarzeją, dzieci również nie potrafią się zdobyć na bezinteresowną miłość do rodziców. Sami nigdy jej nie zaznali. Jedyna miłość, jaką poznali, to miłość kupiona za pieniądze. Oni z kolei dadzą rodzicom trochę kupionej miłości. Umieszczają ich w domu starców.

Będziesz kochał, będziesz miłował. Od miłości wszystko zależy.

Najlepszym nauczycielem bezinteresownej miłości jest dziecko. Ponieważ w naszych domach tak mało miejsca dla dziecka, dlatego dramatem naszego czasu jest powrotny analfabetyzm miłości. W życiu dzisiejszego człowieka nie ma miejsca na bezinteresowną miłość. Bezinteresowną miłość rodziców zastępuje się płatną miłością osób pracujących w żłobku. Ochronki dają dziecku miłość za pieniądze. Dawanie trochę miłości, to ich zawód, ich posada, ich zarobek. Widoczne to szczególnie w szpitalach.

I przychodzi Chrystus uczyć miłości. Tej miłości, która wszystko znosi, wszystko zrozumie, wszystko przetrwa. Nawet ukrzyżowany - nie przestaje kochać.

W betlejemskim żłobku zaczyna się nauka miłości bezinteresownej, początek zbawienia człowieka. Z taką miłością Sam przychodzi. Na kartę takiej miłości postawił i od żłóbka poczynając tej miłości chce uczyć człowieka. Miłości, która zbawia i uszczęśliwia.

ks. Witold Kiedrowski, za adonai.pl

Dzieciontko

Godnie Świynta to dło Ślonszoka cijnżki czas. Yno niy skiż roboty kero trza wtedy zrychtować, ale skiż wnerwiano sie na roztomajte godanie, co niyb we Wilijo przidzie ze gyszynkami św. Mikołoj. Ja, nasze dziynnikorze, supermarkety, reklamy abo filmy dlo dziecek już tak zdiadziały i sie zamerykonizowały, że koždy choby jaki gupieloki kludzi ta samo lajera, co bezmała na Wilijo ze gyszynkami przilazi św. Mokołoj. A to przeca niy ma prawda, bo św. Mikołoj przilazi yno 6 grudnia i na tym fertig! Zaś we Wilijo, ze gyszynkami chodzi DZIECIONTKO, czyli nowonarodzony we betlyjce Ponboczek Jezusek. I niych se tam kaj fort we Warszawie deptajom „chobymikofaje” jak cwergi we mycce ze bomblym. Niych se we Poznaniu łażom jakeś „gwiazdory”, a kaj indziej dowajom gyszynki elfy, aniołki abo gwiozdki. Mie to psinco obchodzi! Bo u nos na Ślonsku we Wilijo chodzi DZIECIONTKO! I mom prośba, a właściwie żondanie, coby te ślonskie Dzieciontko boło respektowane. Żeby sie w końcu wyszkolyły te cepiate dziynnikorze i machary łod reklamow a nom na Ślonsku niy wpierniczali tych gupich godek o „Mikołaju” we Wilijo.

A terozki sie jeszcze noleży spytać eli kto wiy, skond sie na Ślonsku wzyno te Dzieciontko? Skond je ta Dzieciontkowo tradycjo? A dyc ślonskie Dzieciontko wzyno sie jeszcze ze czasow, kedy na Ślonsku miała wielge wpływy kultura czesko. Bo tam fort we Czechach wielgim powozanym otaczano boła cudowno figurka Jezulatka, czyli Dzieciontko Jezus ze Pragi. I jak tyn kult prziszol tyż na Ślonsk, to zoszol na fest we postaci tego Dzieciontko, co nosi gyszynki na Wilijo. I tak to je i niych już tak bydzie na Ślonsku zowdy. A nom Ślonszokom przinoleży ta tradycjo wigilijnego ślonskiego Dzieciontko uwachować! I tela!

Marek Szoftysek - najlepsze książki o Śląsku.

Mały śląski słowniczek:

Dzieciontko – nowonarodzony w stajence Jezus, ale też tak nazywa się na Śląsku wigilijny prezent pod choinkę. To ciągle bardzo popularna na Śląsku tradycja.

Godnie Świynta, Gody - Święta Boże Narodzenia; **Wilijo** – Wigilia; **skiż** - z tego powodu; **kery** – który; **rychtować, zrychtować** – przygotować, zrobić; **wnerwiać** – denerwować; **roztomajty** – rozmaity, przeróżny; **godanie, padanie, pedzynie** - mówienie, powiedzenie; **gyszynk** – prezent, podarek; **zdiadziały** – byle jaki, niedobry, coś niskiego poziomu; **choby** – jak, jakby; **kludzi** – prowadzi; **lajera, lajerka** – katarynka, powtarzanie ciągle tego samego; **gupielok** – głupek, ktoś niemądry; **fertig** – gotowe, koniec, wystarczy; **deptać, łażić** – chodzić; **Ponboczek** - Bóg; **betlyjka** – stajenka betlejemską, szopka; **bombel, bymbel** – pompon; **mycka, czopka** – czapka; **cwerg** – krasnoludek, skrzat; **psinco** – nic; **wyszkolić** – nauczyć się; **macher** – specjalista od czegoś, umiejący coś zrobić; **wpierniczać** - wpychać się, wciskać się, a. zajądać, objadać się; **powożanie** - szanowanie, akceptowanie; **fest** – dużo, mocno, bardzo; **zowdy** – zawsze; **przinoleży coś nom** - do czegoś jesteście zobowiązani; **wachować** - upilnować, strzec; **tela** – tyle.

Kacik poezji

Wiersz staroświecki

Pomódlmy się w Noc Betlejemską,
W Noc Szczęśliwego Rozwiązania,
By wszystko się nam rozplątało,
Węzły, konflikty, powikłania.
Oby się wszystkie trudne sprawy
Porozkręcały jak supelki,
Własne ambicje i urazy
Zaczęły śmieszyć jak kukiełki.
Oby w nas paskudne jędze
Pozamieniały się w owieczki,
A w oczach mądre łzy stanęły
Jak na choince barwnej świeczki.
Niech anioł podrze każdy dramat
Aż do rozdziału ostatniego,
I niech nastraszy każdy smutek,
Tak jak goryla niemądrego.
Aby wąpiący się rozpląkał
Na cud czekając w swej kolejce,
A Matka Boska - cichych, ufnych -
Na zawsze wzięła w swoje ręce.

ks. Jan Twardowski

Ktoś ukradł Dzieciątko...

To miało miejsce podczas Świąt Bożego Narodzenia. Ksiądz proboszcz udał się swoim zwyczajem do kościoła żeby pomodlić się przy stajence. Kiedy uklęknął do modlitwy spostrzegł, że nie ma Dzieciątka. Zaczął go szukać, myślał bowiem, że może kościelny gdzieś je schował w zakrystii. Ale nie znalazł. Zmartwiony wyszedł z kościoła i już chciał iść na probostwo, by zdarzenie to zgłosić na policję, gdy nagle spostrzegł małego Grzesia jak ciągnie sanki, a na sankach siedzi sobie Dzieciątko. Zawołał Grzesia i powiedział - Grzesiu, co to zrobiłeś? - Proszę księdza, niech ksiądz nie będzie na mnie zły - powiedział malec. Prosiłem Jezusa, żeby na Święta Bożego Narodzenia przyniósł mi rower i obiecałem, że jak go dostanę, to w zamian przewiozę Go na sankach. No i dostałem rower...

PS. A my? Jak wywiązujemy się ze swoich obietnic, nie tylko wobec Pana Boga, ale też wobec ludzi?

Drodzy Czytelnicy!

Wiara pozwala nam dostrzec w Bożym Dziecięciu znak Nadziei na lepsze jutro.

Wierzmy, że Jezus przynosi światu Miłość, która zbawia i przemienia.

Doświadczenia takiej Miłości, płynącej z betlejemskiej stajenki, życzymy także na każdy dzień zbliżającego się Roku Pańskiego 2017!

Redakcja

Z życia parafii



• W niedzielę, tydzień temu, składaliśmy ofiary na potrzeby naszej Parafii. Kolektowali księża.

• 31 osób, które ukończyły 90 rok życia, otrzymało życzenia świąteczne wraz prezentem. Także około 600 osób po 70 roku życia dostało życzenia podpisane przez naszych kapłanów.

• W ciągu tego tygodnia pakowane były paczki z darów serca. Trafiły one do 50 osób. Tym razem w większości były to osoby starsze, zaproponowane przez Parafian. Jak zaznaczył Pan, który te paczki rozwoził, wiele osób miało w oczach łzy radości, że ktoś o nich pamięta. Często bowiem są to osoby samotne, schorowane, żyjące z bardzo niskich emerytur. Dlatego wszystkim, którzy się do tego świątecznego gestu przyczynili, należy się gorące BÓG ZAPŁAĆ.

• Dostaliśmy życzenia świąteczne od p. Bolesława Szczepaniuka, który swoją starość przeżywa w Czernichowie. Prosi, aby wszystkim - szczególnie Członkom I Róży Różańcowej i Członkom Koła Przyjaciół RM, życzyć dobrego przeżycia Świąt oraz błogosławieństwa w nadchodzącym roku.

• W tym tygodniu zakończyły się Roraty. Okazuje się, że więcej dzieci przychodziło na Msze roratnie odprawiane wieczorem.

• Stały konfesjonał „ruszy” dopiero 16 stycznia.

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„Nasza radość wypływa z pewności, że Pan jest blisko ze swoją czułością, swoim miłosierdziem, przebaczeniem i miłością”.

JUBILACI TYGODNIA

Kazimierz Hanus
Marta Pohludka
Agnieszka Śliwka
Eugeniusz Odehnal
Maria Gorgosz
Silwana Pirovano
Anna Gluza
Anna Rozmus



Świątecznym Jubilatam życzymy pomyślności, zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, ks. Mariusz Jagosz (ogłoszenia i intencje)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 33 854 30 23 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com